

VI Kongres Tematyczny poświęcony Globalizacji

„Ruchy katolickie w epoce globalizacji”

Kongres Tematyczny poświęcony Globalizacji zatytułowany „Ruchy katolickie w epoce globalizacji” odbył się 25 marca 2006 roku w Domu Pielgrzyma *Amicus* w Warszawie. uczestniczyło w nim ponad 150 osób z wielu ruchów i stowarzyszeń katolickich.

Program Kongresu

1. Otwarcie Kongresu: powitanie i słowo wstępne – o. Adam Schulz SJ, przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, ks. Roberto Saltini, koordynator Kongresu Tematycznego
2. „Globalizacja: zagrożenia i szanse” – dr Tomasz Wójcik, Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”
3. „Charyzmatyczna ekonomia. Nowe spojrzenie na życie społeczne” – prof. Luigi Bruni, Uniwersytet w Mediolanie
4. „Jaki jest wkład Ruchów w globalizację?” – Valeria Ronchetti, jedna z pierwszych towarzyszek Chiary Lubich
5. Świadectwa ruchów i stowarzyszeń na temat globalizacji
6. Podsumowanie Kongresu
7. Eucharystia

Poniżej przedstawiamy artykuły związane z tematyką Kongresu oraz niektóre z referatów, jakie zostały wygłoszone na Kongresie.

Ks. Roberto Saltini

Ruchy wobec globalizacji

Wiele jest dyskusji, sporów, a także walk wokół globalizacji. Niektóre rozegrały się na ulicach i nie brakowało nawet ofiar śmiertelnych. Jedni wychwalają globalizację, drudzy ją demonizują, większość nie wie, czym ona jest.

Czym jest globalizacja?

W szerszym znaczeniu tego słowa globalizacja to ściślejsza integracja państw oraz ludzi na skalę globalną, powstała w wyniku ogromnego postępu technicznego i towarzyszących mu zmian mentalności. Poprzez samoloty, radio, telewizję, telefony, łączność satelitarną, internet od połowy ubiegłego wieku do dziś odległości między ludźmi całego świata zostały skrócone w sposób zdumiewający. Powstały sposoby komunikacji międzyludzkiej wcześniej niewyobrażalne. Dzisiaj poprzez internet możemy w ciągu kilku minut swobodnie skomunikować się z osobami żyjącymi po drugiej stronie kuli ziemskiej.

Świat został przemieniony w globalną wioskę. Pierwszą konsekwencją stał się postępujący zanik przeszkód i barier w przepływie dóbr, usług, kapitału, wiedzy, ludzi z kraju do kraju oraz spadek kosztów przepływu, a ogromny wzrost jego szybkości.

Na polu handlowym, ekonomicznym, politycznym, naukowym, militarnym ma to wielkie znaczenie, ponieważ kto ma szybsze informacje, szybciej może opracować swoją strategię i ma więcej szans osiągnięcia zamierzonych celów. Globalizacja nie jest wymysłem człowieka. Jest po prostu znakiem czasu i w swojej istocie, jak stwierdził Jan Paweł II, nie jest ani dobra, ani zła. Dobry lub zły jest tylko sposób jej prowadzenia oraz podejmowane i – w jej warunkach – realizowane cele.

Przebieg dzisiejszej globalizacji

Będąc wynikiem postępu technicznego, globalizacja jest dzisiaj korzystna dla tych, którzy mają do dyspozycji najbardziej nowoczesne środki techniczne. Służy więc przede wszystkim najwyższym warstwom finansowym i najpotężniejszym państwom świata. Przez globalizację potęga finansowa tych mocarstw stale rośnie, nabierając rozmiarów wcześniej niespotykanych. Są koncerny międzynarodowe, które mają majątek większy niż wiele współczesnych państw.

W tej sytuacji u bogatych łatwo powstaje stara jak świat pokusa wyzyskiwania ubogich, narzucania innym korzystnych dla siebie reguł gry, panowania nad ludźmi i nad światem. Robi się to dzisiaj w sposób przebiegły, łącząc propagandowo ideę globalizacji z ideą postępu i wolności. Wszyscy chcą postępu i wolności, a więc korzystne jest lansowanie wolnego rynku jako drogi powszechnego rozwoju i postępu. Wolny rynek to nowy „bóg”, który ma rozwiązywać wszystkie problemy, dawać wszystkim równe szanse, któremu wszyscy w imię postępu i wolności mają być absolutnie posłuszni.

Jest to oczywiście hipokryzja. Równe szanse mogą mieć tylko ci, którzy mają równe środki. Nigdy biedne kraje nie mogą mieć takich szans jak kraje bogate. Faktycznie globalizacja powoduje, że bogaci stają się coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi – i liczniejsi. Potwierdzają to dane statystyczne. W ostatniej dekadzie XX stulecia, gdy całkowity dochód światowy wzrastał przeciętnie o 2,5 % rocznie, liczba żyjących w biedzie zwiększyła się prawie o 100 milionów¹.

Potężne grupy finansowe rozumieją to jako rodzaj wojny, mającej na celu koncentrowanie w swoich rękach władzy coraz bardziej totalnej, której z czasem nikt nie będzie w stanie ograniczyć.

W pierwszej połowie stycznia 2005 r. odwiedził Polskę znany, emerytowany już prezes General Electric, Jack Welch. Spotkał się on z przedstawicielami polskiego biznesu i kadry zarządzającej. W swoim przesłaniu zachęcał kierowników firm zarówno do motywacji pracowników do wydajniejszej pracy, jak i do tego, by nie wahali się przed zwalnianiem najsłabszych pracowników. Pouczył też liderów polskiej gospodarki, iż biorą oni udział w globalnej wojnie gospodarczej i że muszą mieć gotowe strategie dla swoich firm na czas wojny². To wskazanie oznacza faktycznie, że nie ma miejsca dla słabych. Zaiste jest to propozycja darwinowskiego rozwiązania. Globalna wojna oznacza też, że nie ma w czasie wojny miejsca na dyskusję i na dialog społeczny³.

Przypomina to bardzo ideologię komunistyczną. W niej również nie było miejsca na dialog społeczny i trzeba było prowadzić wojny, aby budować pokój. Komunizm miał też rozwiązywać wszystkie problemy i uszczęśliwić wszystkich ludzi, uszczęśliwiał natomiast tylko rządzących.

Dalsze wielkie problemy, związane z wiarą we wszechmoc wolnego rynku i w brak potrzeby jego uregulowania, to swobodny przepływ kapitału finansowego i tak

¹ Joseph E. Stiglitz, *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.

² Anita Błaszczak, Andrzej Michalski, *Musicie być wydajni*, Rzeczpospolita z 12.01.2005.

³ Tomasz Wójcik, *Wokół jednej tezy Deklaracji Filadelfijskiej*.

zwane oazy podatkowe. Swobodny przepływ pieniądza otwiera potentatom finansowym możliwość szybkiego przenoszenia ogromnych sum z jednego do drugiego kraju i np. nagłego wycofania ich, kiedy waluta danego kraju nabiera na wartości. To spowodowało niedawno wielkie krachy finansowe w niektórych krajach azjatyckich.

Istnienie oaz podatkowych, to znaczy krajów, w których można ulokować wielkie kapitały nie płacąc podatków, powoduje co roku utratę 50 miliardów dolarów wpływów do budżetów państwowych, sumy odpowiadającej całkowitej pomocy przekazywanej rocznie krajom rozwijającym się.

Potrzeba światowego rządu, regulującego globalizację

Dziki kapitalizm dziewiętnastego wieku rozwijał się wewnątrz państw, które mogły go porządkować własnym prawodawstwem i przez własną władzę. Współczesny kapitalizm rozwija się natomiast w skali globalnej, światowej, gdzie jeszcze nie istnieją instytucje międzynarodowe uprawnione i zdolne do takiej regulacji. ONZ też nie ma takiej władzy.

Papież Jan XXIII już w roku 1963 określił ten problem jako „lukę strukturalną”. Nie ma prostej drogi do stworzenia jakiegoś rodzaju władzy światowej. Próby stworzenia takich struktur napotykały do tej pory na sprzeciw bogatych krajów, które unikają właśnie wszelkiego rodzaju regulacji i wynikającego z nich obniżenia efektywności swojego swobodnego gospodarowania. Rządy nad globalizacją sprawują dzisiaj faktycznie MFW, WTO i Bank Światowy, organizacje powołane w tym celu, aby regulować działania rynku na poziomie globalnym oraz stabilizować gospodarkę i promować rozwój.

MFW, utworzony z pieniędzy podatników całego świata dla uregulowania rynku, stał się – niestety – ideologicznym obrońcą niekontrolowanej wolności wolnego rynku. Pomoc finansową dla krajów rozwijających się MFW uwarunkowuje wykonaniem przez nie szybkiej liberalizacji i prywatyzacji, do których nie są one przygotowane. W ten sposób dobra tych krajów zostaną, owszem, sprywatyzowane, ale wpadną w ręce wielkich firm zagranicznych, które często płacą za to „grosze”. Są one jednak dla tych krajów jedynymi, które są w stanie takie „grosze” zapłacić. Pomijam tutaj pojawiające się przy okazji takich prywatyzacji zjawiska ogromnej korupcji.

Laureat Nagrody Nobla, J. Stieglitz pisze: *Liberalizacja handlu wywołuje silny sprzeciw dlatego, że aż nazbyt często nie spełnia pokładanych w niej nadziei – a zamiast tego prowadzi do większego bezrobocia. Jednak wrogość wobec niej została niewątpliwie wzmocniona przez hipokryzję tych, którzy do niej nakłaniali, oraz sposób, w jaki to robili. Kraje Zachodu naciskały na liberalizowanie handlu towarami, które same eksportowały, a w tym samym czasie nadal chroniły sektory, którym mogła zagrozić konkurencja ze strony krajów rozwijających się*⁴. Tak to czyniły USA w przypadku bawełny z Afryki.

Tworzenie rządu światowego jest niezbędne. Nie wolno pozostawiać biegu spraw poza kontrolą, jak do tej pory. Jan Paweł II postulował: *należy ustalić, kto jest odpowiedzialny za zagwarantowanie globalnego wspólnego dobra i za korzystanie z ekonomicznych i socjalnych praw. Wolny rynek sam z siebie tego nie może uczynić*⁵.

Jest jeszcze jeden aspekt globalizacji, który może w tym pomóc. Czego wrażliwość społeczna nie jest w stanie uruchomić, może uruchomić świadomość, że

⁴ Joseph E. Stieglitz, tamże.

⁵ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 332 – 334.

świat podlegający globalizacji jest światem współzależnym. W trakcie rozwoju globalizacji problemy jednych będą coraz silniej odczuwane również przez wszystkich pozostałych. Rozpowszechnianie się choroby AIDS, przestępczości i terroryzmu to już pierwsze skutki takiego typu globalizacji. Trudno sobie wyobrazić świat żyjący w ładzie i pokoju, kiedy na południowej części globu miliard trzysta milionów ludzi utrzymuje się za jednego dolara na osobę dziennie i nie ma dostępu do zdrowej wody pitnej, do oświaty oraz służby zdrowia.

Rola ruchów w dobie globalizacji

Globalizacji ekonomicznej należy nadać „ludzką twarz”. Aby sposób prowadzenia globalizacji był dobry, aby mogła ona zapewnić rzeczywiście ściślejszą integrację państw i ludzi na skalę światową oraz otworzyć nową i pozytywną stronę historii ludzkości, potrzebny jest rozwój kultury dialogu i solidarności.

Kultury dialogu, aby ubogim dać szansę wypowiedzenia swojej opinii i aby poznać głębiej problemy ludzi, którzy nas otaczają, ale również tych, którzy żyją daleko od nas, lecz na tej samej ziemi, pod tym samym niebem. Potrzeba kultury dialogu również dlatego, aby nie tylko bogatym, lecz także ubogim pozwolić uczestniczyć w decyzjach i sprawach, które wszystkich dotyczą.

Potrzeba też kultury solidarności, aby potrzebującym pomóc zdobywać środki do życia, osiągać możliwość wykształcenia, otwierać perspektywy na przyszłość. Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, powołanymi do rozwoju ludzkości jako rodziny.

Dla tworzenia takiej kultury w obecnej sytuacji świata – w pełni współzależnego, ale bez rządu – organizacje międzynarodowe niebędące państwami mogą spełniać rolę i mieć wpływ podobny do dawnych państw, a nawet większy. Do tego typu podmiotów zalicza się przede wszystkim Kościół katolicki.

Jan Paweł II powiedział, że *Kościół będzie nadal współpracował z wszystkimi ludźmi dobrej woli, aby globalizacja służyła dobru całej ludzkości, a nie tylko bogatej elicie, kontrolującej naukę, technikę, środki łączności i zasoby planety ze szkodą dla ogromnej większości jej mieszkańców*⁶.

Wielki może być tutaj wkład ruchów. Każdy kościelny ruch promuje powrót do życia ewangelicznego i przez to powrót do korzeni chrześcijaństwa. Tu są właśnie zawarte te wartości, na fundamencie których globalizacja mogłaby się rozwijać we właściwym kierunku. Szczególnie ruchy mające charakter międzynarodowy – otwarte na dialog wewnątrz chrześcijaństwa, jak również międzyreligijny oraz z ludźmi innych kultur i prowadzące działania na polu socjoekonomicznym – mogą dać pod tym względem bardzo cenny wkład.

Ważnym aspektem globalizacji jest też proces jednoczenia się Europy.

Europa ma najstarsze i najgłębsze korzenie chrześcijańskie i w ostatnich dwustu latach doświadczyła, jak straszliwe mogą być skutki niesprawiedliwości społecznej. Z tych korzeni i z tego doświadczenia Europa może czerpać światło, aby promować solidarność w wymiarze światowym.

Kongres ten będzie okazją do zapoznania się z podjętymi przez ruchy w Kościele katolickim inicjatywami, aby promować właściwą globalizację. Są to inicjatywy podejmowane w tym celu, aby budować jedność między ruchami, między Kościołami, między wyznawcami innych religii oraz z ludźmi dobrej woli

⁶ 27 IV 2001, Do uczestników VII Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych.

niewierzącymi w Boga. Są to działania formacyjne, aby młodzież, rodziny, ludzi zaangażowanych społecznie wychowywać do kultury dialogu, braterstwa i solidarności, szczególnie w dziedzinach ekonomii i polityki. Te inicjatywy pochodzą z wielu ruchów obecnych w różnych krajach Europy i ukazują, że nie brakuje inspiracji Ducha Świętego. Zapoznanie się z tymi inicjatywami będzie bodźcem do ich pomnożenia i będzie pomocą, aby nowo dostępne środki techniczne były wykorzystywane dla budowania świata bardziej zjednoczonego.

Prof. Luigino Bruni

Charyzmatyczna ekonomia Nowe spojrzenie na życie społeczne

Mam wrażenie, że kiedy myślimy o ekonomii i generalnie o życiu społecznym, którego ekonomia jest jednym z przejawów, skupiamy się tylko lub niemal wyłącznie na aspekcie instytucjonalnym, na ekonomii opartej o umowę, a zbytnio pomijamy ekonomię charyzmatyczną, ekonomię bezinteresownego daru. Mówi się i zauważa wyłącznie historię wielkich wydarzeń, wielkich przedsiębiorstw, wielkich dzieł, kapitałów i finansów, ekonomii instytucjonalnej i ekonomii stymulowanej kategorią zysku a opartej o umowy.

Opowiada się o ekonomii Marco Polo i morskich republik: Wenecji i Genui, krajów bałtyckich, o odkryciu Ameryki i przyprawach złota, o kryzysie demograficznym i ekspansjach kolonialnych. Wyjaśnienie wszystkich tych wydarzeń nie wymaga odwoływania się do *agape*. Marco Polo odbył podróż do Chin nie z miłości do Chińczyków, jak i dziś zazwyczaj nie miłość sprowadza włoskich przedsiębiorców do Polski. Oczywiście, nikt nie może twierdzić, że ta „instytucjonalna” i „kontraktowa” ekonomia umowy nie jest ważna dla rozumienia współczesnego życia ekonomicznego.

Ale jest też inna ekonomia. Są też inne motywy, które – jak kiedyś, tak dziś – sprawiają, że ludzie angażują się w życie ekonomiczne i społeczne. Są wydarzenia, także ekonomiczne, które nazywam tutaj „charyzmatycznymi”, ponieważ są zrodzone z charyzmatów – religijnych oczywiście, lecz także społecznych – ponieważ są uruchamiane przez *agape*.

Nam, chrześcijanom, nie wolno popełniać błędu nie dostrzegania ekonomii charyzmatycznej. Jeśli się tego dopuścimy, pominiemy elementy, które są istotne dla zrozumienia historii cywilizacji ludzkiej i nie zrozumiemy roli, jaką również dzisiaj spełniają charyzmaty w budowaniu cywilizacji.

Spróbujmy, dla przykładu, przytoczyć pewien podstawowy fragment tej historii ekonomii charyzmatycznej w Europie. A wewnątrz tej historii umieścimy doświadczenie ekonomii komunii, wypływającej z charyzmatu, z charyzmatu jedności.

Wszystkie doświadczenia ekonomii „charyzmatycznej” mają pewną cechę wspólną: są to doświadczenia ekonomiczne, ale nie tylko. Ich motorem nie jest dążenie do korzyści ekonomicznych. Rodzą się one z miłości konkretnych osób.

Krótko o historii ekonomii „charyzmatycznej”

Przykładem z pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa jest życie monastyczne. Benedyktyńskie „módl się i pracuj” to znacznie więcej niż droga indywidualnej świętości: kultura benedyktyńska stała się w ciągu wieków prawdziwą kulturą pracy i

ekonomii. W świecie grecko-rzymskim, ten, kto poświęcał się nauce, nie pracował, a kto pracował, nie był człowiekiem wykształconym, lecz niewolnikiem. Charyzmat św. Benedykta, nieprzypadkowo patrona Europy, łączy na nowo dwa wymiary życia ludzkiego w jedno: życie wewnętrzne i pracę. Dzięki temu dał on początek pierwszym wielkim innowacjom ekonomicznym, między innymi nowoczesnym technikom rachunkowym.

Charyzmat św. Benedykta (także innych założycieli) miał decydujący wpływ na powstanie gospodarki rynkowej. Kultura monastyczna była kolebką, w której ukształtowało się pierwsze słownictwo ekonomiczne i handlowe, przyjęte w Europie wczesnego średniowiecza. Kultura ta była doświadczeniem pracy i prowadzenia handlu, które w klasztorach wykreowało etyczne uporządkowanie i uznanie działalności ekonomicznej, będące decydującym czynnikiem narodzin ekonomii nowoczesnej.

Przykład drugi. Również charyzmat franciszkański miał wpływ na powstanie nowoczesnej gospodarki rynkowej. Ruch franciszkański jest ważnym czynnikiem w historii ekonomii i zachodniego społeczeństwa, równocześnie jednak paradoksem: charyzmat, który w centrum uwagi postawił „siostrę biedę”, staje się pierwszą „szkołą” ekonomii, z której wyłoni się nowoczesny duch gospodarki rynkowej. Z tego wielkiego ruchu kulturowego narodziły się w drugiej połowie wieku czternastego także banki pobożne (*montes pietatis*) czyli lombardy; najpierw we Włoszech, a potem w całej Europie. Pierwszym powodem powstania banków pobożnych było „braterstwo”, pomoc biedniejszym rodzinom, które nie mogły uzyskać nisko oprocentowanego kredytu i były zmuszone zwracać się do lichwiarzy, a w konsekwencji popadały w nędzę. Z miłości franciszkanie zainicjowali te instytucje jako środek zaradczy na nędzę i zwalczający lichwiarstwo. Gdy w jakimś mieście jest jeden nędzarnik, mówili, chore jest całe miasto: trzeba więc leczyć biedę i nędzę! Współczesne zatem banki dawniej rodziły się z miłości.

W kolejnych stuleciach charyzmaty dały początek pierwszym szpitalom, pierwszym szkołom publicznym, organizacjom opiekuńczym, pomocowym, dobroczynnym; we Włoszech autorem pierwszego porozumienia społecznego (paktu) w sprawie pracy, biorącego w obronę małoletnich, był ks. Bosco – dzięki jego charyzmatowi wyzwalamy miłość ku dzieciom i młodzieży.

Historia charyzmatyczna nie kończy się na charyzmatach świętych; w jakimś sensie charyzmatyczne źródło jest też w samym człowieczeństwie, w osobach, które nie są religijne w sposób widoczny, ale są motywowane duchowo. Jednym z wyrazów tego rodzaju „charyzmatów obywatelskich” (społecznych) jest w Europie ruch spółdzielczy, który od połowy dziewiętnastego wieku podążał, jak wiemy, drogą niekapitalistyczną w kierunku gospodarki rynkowej, dając początek spółdzielniom mającym za podstawę zasadę braterstwa. Dzisiejsza ekonomia społeczna jest owocem wielu charyzmatów, religijnych i społecznych, oraz wielkiej, bezinteresownej miłości.

Przykłady te wskazują, że historia Europy, zarówno gospodarcza jak i społeczna, nie byłaby taką bez tych wielkich charyzmatów; doświadczenia gospodarcze zrodzone „z miłości”, wyrosłe z *agape*, miały wszakże doniosły wpływ, także ekonomiczny, na rozwój cywilizacji. I wpływają na nią nieustannie, również dzisiaj. Ekonomia komunii należy do tych właśnie doświadczeń.

Ekonomia komunii

Jak powstała i czym jest ekonomia komunii? Narodziła się ze spojrzenia Chiary Lubich na miasto São Paulo w Brazylii w maju 1991 roku, nie przypadkiem –

kilka dni po ukazaniu się encykliki Jana Pawła II *Centesimus Annus*, którą Chiara przeczytała i rozważała w ciągu całej tej brazylijskiej podróży.

Przylatującego do tej metropolii samolotem uderza, również dzisiaj, pewien widok, który jest obrazem i możliwością, i sprzecznością kapitalizmu. Jest to las wieżowców otoczony sawanną *favelas*, baraków. Również Chiarę poruszył ten widok i odczuła ból z tego powodu, że ludzkość wykazuje coraz większą zdolność do wytwarzania technologii i bogactwa, a jednak nie potrafi jeszcze przezwyciężyć nędzy. Co więcej, ten obraz São Paulo wskazywał wymownie, że przepaść dzieląca bogatych od biednych coraz bardziej się powiększa. W ciągu kilku dni od tej majowej podróży 1991 roku zarysowało się to, co natychmiast zostało nazwane ekonomią komunii: ekonomią nową, zainspirowaną przez „kulturę dawania”, której celem jest pokazanie kawałka ludzkości „już bez jednego nawet nędzarza”.

Pierwszą ideą, w której Chiara Lubich skonkretyzowała ekonomię komunii, był trójpodział zysków. Jedna część zysków pozostaje reinwestowana w przedsiębiorstwie, aby mogło się rozwijać, tworzyć majątek i nowe miejsca pracy. Druga część zysków jest pożytkowana przez połączone struktury Ruchu Focolari (organizacje pozarządowe lub stowarzyszenia) na kształcenie i na formację w „kulturze dawania”. Ta „druga” część zysków podarowanych przyczynia się więc do budowania centrów spotkań, wydawania książek oraz jest przeznaczana na stypendia dla uczącej się młodzieży. Osobiście bardzo lubię tę drugą część zysków i uważam, że to ona dzisiaj posiada najwyższy wskaźnik rentowności społecznej. Społeczeństwo wyżej cywilizowane, niemające już nędzarzy, będzie owocem ludzi, którzy w samych sobie odkryją wewnętrzne możliwości zaradcze, aby wydobyć się z różnorodnych usidleń niedostatku. Biedę, jak wiemy, pokonuje się nie pieniędzmi, ale przede wszystkim przywracając temu, kto został wykluczony, wolę wzięcia przyszłości w swoje ręce – dla siebie i dla innych. W tych latach widziałem setki osób, które dzięki temu, że zetknęły się z autentyczną duchowością, odczuły wolę wzrastania we wszystkich wymiarach życia, także w ekonomicznym i społecznym. Poza tym, w kontekstach, w których ubóstwo materialne jest mniej widoczne, formacja „nowych ludzi” chciałaby uzdrowić różne postacie ubóstwa moralnego, niedostatku poczucia sensu i relacji z innymi, które nie są mniej dotkliwe niż brak pożywienia.

Bieda ma więc liczne twarze, ma również oblicza nagłych zagrożeń i sytuacji skrajnych. Dlatego trzecia część zysków jest przeznaczana na bezpośrednią pomoc w sytuacjach nagłych (pożywienie, lekarstwa, kłęski żywiłowe...), niesioną członkom wspólnoty Focolari (przede wszystkim w Brazylii, w Afryce, w Azji i na Środkowym Wschodzie), którzy żyją w warunkach wielkiej nędzy lub konfliktu zbrojnego. Te doraźne działania są ze swej natury przejściowe, ustają, kiedy znika stan zagrożenia.

Ekonomia komunii przyczynia się więc do powstania świata, w którym nie ma już żyjących w nędzy, dzięki wszystkim trzem częściom, na które zostały podzielone zyski: tworząc miejsca pracy, rozprzestrzeniając kulturę dawania oraz podejmując działania nadzwyczajne w sytuacjach nagłego zagrożenia.

Dlatego ubóstwo nie jest takim jak inne elementem ekonomii komunii, gdyż sposób rozważania ubóstwa owocuje ideą humanizmu, która zawiera w sobie ekonomię komunii. „Biedni” od razu byli widziani jako ostateczny cel ekonomii komunii. Za każdym razem, gdy jakaś osoba, rodzina, wspólnota jest w stanie wyjść z nędzy i biedy, na nowo włączając się całkowicie w życie społeczne, tworzy się prawdziwa komunia, a więc społeczeństwo bardziej ludzkie, dopóki bowiem będzie jeszcze na powierzchni ziemi jakiś jeden człowiek żyjący w nędzy, tak długo komunia będzie wciąż przed nami jako cel jeszcze nieosiągnięty.

Ekonomia komunii jest więc charyzmatycznym i agapeicznym (związanym z miłością ofiarną, z miłością dającą, z *agape*) wyrazem ekonomii, gdy bowiem w ekonomii bardziej instytucjonalnej centralne miejsce zajmuje bogactwo, w ekonomii komunii centralne miejsce zajmuje szczęście. A jakie są różnice pomiędzy bogactwem i szczęściem? Jest ich wiele, ale jedna podstawowa: podczas gdy bogatym można być także w pojedynkę lub wbrew innym, nie można być szczęśliwym samemu (w pojedynkę). Szczęście albo jest udziałem wszystkich, albo nikogo.

Komunia – nowe imię pokoju

W latach 60. ubiegłego wieku wiele mówiono o rozwoju i żywiono nadzieję, że rozszerzenie rozwoju ekonomicznego także na kraje do tej pory pozostawione na marginesie usunie korzenie konfliktów i wojen. Sądzono, że konflikty są spowodowane „brakiem” środków na rozwój. Uważano, że jeśli postęp technologiczny i gospodarczy pozwoli nam powiększyć środki, będzie można osiągnąć trwały pokój. Paweł VI zebrał razem oraz dał głos tym nadziejom i w 1967 roku w *Populorum progressio* proroczo ogłosił, że „rozwój jest nowym imieniem pokoju”. Dzisiaj, na początku tego tysiąclecia, po dziesiątkach lat silnego rozwoju gospodarczego musimy skonstatować, że sam rozwój ekonomiczny nie wystarczy, by zapewnić pokój. Wzrost ekonomiczny może następować ze szkodą dla innych wartości, istotnych dla życia społecznego, takich jak środowisko, sprawiedliwość, solidarność. Sądzę więc, że to zdanie, które nadal zachowuje cały swój profetyczny ładunek, dzisiaj można tak odmienić: „komunia jest nowym imieniem pokoju”. Bez komunii nie ma prawdziwego i dającego się utrzymać rozwoju ani w wymiarze jednostki, ani narodów, ani całej planety.

Jestem przekonany, że współcześnie jednym z zadań chrześcijan powinno być uświadomienie sobie również swojej społecznej roli. Jak nie mielibyśmy demokracji i nowoczesnego rozwoju ekonomicznego bez charyzmatów minionych wieków, które to charyzmaty były prawdziwymi laboratoriami braterstwa i demokracji, solą i zaczynem również cywilizacyjnym, tak dzisiaj nie będziemy mieli globalizacji ludzkiej, solidarnej i braterskiej bez udziału aktualnych charyzmatów. Możemy powiększać bogactwo także bez ekonomii charyzmatycznej, lecz aby pomnożyło się ogólne szczęście wszystkich i każdego, nie wystarczą umowy, potrzebna jest także bezinteresowność, darmość. Tylko dzięki bezinteresowności globalizacja może doprowadzić do „globalnej wioski”; bez bezinteresowności mamy tylko „globalny supermarket”.

Umowy, bogactwo, rozwój ekonomiczny są ważne. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Mogą być formą miłości. Ale charyzmaty przypominają nam, że inne rzeczy są jeszcze ważniejsze: relacje z innymi, braterstwo, kochanie i bycie kochanymi to także dzisiaj są „dobra”, których wszyscy szukamy. Te istotne dobra rodzą się z bezinteresowności. Rynek nie potrafi „produkować” bezinteresowności: może się ona rodzić tylko z charyzmatów, które są „darmo otrzymane”, a więc „darmo dają”.

Zakończenie

Papież Jan Paweł II beatyfikował także bankiera, Józefa Tovinię, ojca rodziny, który 100 lat temu z miłości do biednych ze swego miasta założył banki, jak franciszkanie w średniowieczu. Był on przedstawicielem charyzmatycznej ekonomii *agape*. Papież Jan Paweł II na zakończenie ceremonii beatyfikacyjnej zacytował zdanie tego świętego bankiera, którym także ja chcę zakończyć to moje wystąpienie.

Bardzo lubię to zdanie, gdyż przypomina nam, że największym bogactwem, także ekonomicznym, jakie my, chrześcijanie, możemy podarować światu i współczesnym ludziom, tak samo dziś jak wczoraj, jest wiara, która dostarcza nam właściwych kategorii, aby zrozumieć, co naprawdę jest bogactwem: „Bez wiary nasze dzieci nigdy nie staną się bogate, z wiarą nigdy nie staną się nędzarami”.

Valeria Ronchetti

Jaki jest wkład Ruchów w globalizację?

Z radością przyjąłem zaproszenie do wystąpienia na tym kongresie, zarówno przez przyjaźń, jaka od dawna łączy Ruch Focolari z wieloma innymi ruchami, jak i przez aktualność tematu, jaki mi zaproponowano do wygłoszenia.

Wiemy i każdego dnia widzimy coraz bardziej, że globalizacja w dziedzinie ekonomii, kultury, mediów jest nieodwracalnym procesem naszych czasów.

Współczesne środki przekazu zbliżają osoby i narody geograficznie odległe od siebie. Nikt już nie jest nam obcy, ponieważ „widzimy” go, ponieważ wiemy o nim. Poza tym globalizacja ekonomiczna i finansowa połączyła nasze interesy, które nie są już sobie obce: wiele dzisiejszych problemów dotyczy całej ludzkości i żaden naród nie może sam stawiać czoła tym problemom. Żyjemy więc w świecie, który naprawdę stał się – jak to się mówi – globalną wioską; wioską złożoną, wioską nową.

Jednocześnie spotkanie się cywilizacji zmusiło nas do wyjścia poza nasz krąg kulturowy, w jakim przywykliśmy żyć. Uświadomiliśmy sobie, że często był on niewłaściwy i cząstkowy, ponieważ pozbawiony relacji pomiędzy narodami.

Tak głęboka zmiana wprowadziła nas w poczucie niepewności, niechęci w odniesieniu do innych, aż do dojścia w niektórych przypadkach do nietolerancji z obawy przed utratą razem ze swoim sposobem myślenia także swoich najgłębszych wartości, swojej prawdziwej tożsamości; doprowadziła do globalnego wyrównania. Te same zastrzeżenia pojawiły się w odniesieniu do zjednoczenia Europy. W marcu 2004 odbył się na ten temat Kongres w Gnieźnie zatytułowany „Europa ducha”. Z tej okazji Chiara Lubich – zaproszona, żeby przedstawić temat „Charyzmat jedności, charyzmat Europy” – wyjaśniła, jak ruchy mogą pomóc w odnalezieniu odpowiedzi na ten proces, albo lepiej: jak samo ich istnienie jest już odpowiedzią Ducha Świętego na wyzwania obecnej chwili. Chiara powiedziała między innymi: „Od pewnego czasu, obok, a także w pełnej komunii z działaniami Kościoła instytucjonalnego, pojawiają się nowe i różnorodne rzeczywistości kościelne ukierunkowane na dobro w ogóle, a na dobro Europy w szczególności. Chodzi o całe dziesiątki ruchów i nowych wspólnot kościelnych powstałych w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku, które jak wielka sieć łączą obecnie narody, kultury i odmienności – jakby znak, że cały świat, zaczynając od naszego kontynentu, może stać się domem narodów, ponieważ dzięki tym rzeczywistościom już nim jest, aczkolwiek jeszcze w wymiarze laboratoryjnym. Ruchy te zasługują na głęboki szacunek, gdyż nie są one wynikiem ludzkiego planowania, lecz owocem charyzmatów Ducha Świętego, który lepiej niż jakikolwiek człowiek na ziemi zna problemy naszej planety i pragnie ich rozwiązania. Ruchy te są w stanie doprowadzić lud chrześcijański, często bardzo już zlaicyzowany w kontakcie ze światem, do radykalizmu Ewangelii, która może wciąż nadawać nowe oblicze «państwu ziemskiemu».

Założone przez świeckich i składające się głównie z nich, przynoszą żywe i głębokie zainteresowanie życiem człowieka, znajdujące odbicie na płaszczyźnie obywatelskiej, gdzie proponują konkretne rozwiązania polityczne, ekonomiczne itp.”

Jednym z tych ruchów jest Ruch Focolari, którego narodzin byłam świadkiem. Pośród zniszczeń materialnych i duchowych drugiej wojny światowej, Chiara i my, jej pierwsze towarzyski, odkryłyśmy w Bogu-Miłości jedyny ideał, który nie upada i który nadaje sens każdej rzeczy. Pociągnięte tym olśniewającym odkryciem, zaczęłyśmy kochać każdego, kto znajdował się obok. Narodził się z tego prąd miłości, który rozprzestrzenił się gwałtownie docierając do każdej szerokości geograficznej, do wszystkich ludzi różnych kultur, wiary, tradycji: tak, ponieważ w głębi serca każdej osoby, ukryte ale obecne jest DNA miłości. I to pozwala nam doświadczać, że jesteśmy braćmi, ponieważ jesteśmy dziećmi jedynego Boga, który jest Ojcem wszystkich, i właśnie dlatego prowadzi swoją opatrznościową ręką historię całej ludzkości.

Ta świadomość, od początku ruchu pomogła nam przyjmować postawę dialogu wobec każdego, kogo spotykaliśmy, uznając niezbywalne wartości nie tylko każdej osoby, ale także różnych kultur „których żadna władza ludzka – jak swoim autorytetem potwierdził Jan Paweł II – *nie ma prawa pomniejszać, a tym bardziej niszczyć*” (Jan Paweł II, przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk Społecznych 27 kwietnia 2001 roku). Wydaje się, że dzisiaj, dzięki Bogu, możemy powiedzieć, iż ruch, dzięki duchowości, która go animuje, rozwinął się, kształtując ludzi, którzy są zdolni uczynić dar ze swoich wartości, i razem szanować i doceniać wartości innych, aby w ten sposób razem z nimi zapoczątkować cywilizację miłości, której świat tak bardzo oczekuje.

W zgodzie z oczekiwaniami Soboru Watykańskiego II, w ruchu rozwinęły się cztery dialogi, jako uprzywilejowane drogi, aby ożywić czy wzmocnić miłość – a więc komunię, jedność:

- wewnątrz Kościoła katolickiego;
- na polu ekumenicznym dając bodziec bogatej spuściźnie wiary i doktryny, która już nas łączy;
- na polu międzyreligijnym, szukając tych załączków prawdy, które Słowo-*Verbum*-Prawda, która stała się Osobą – zasiało w sercu każdego człowieka;
- jak też z ludźmi dobrej woli, z którymi łączy nas pragnienie solidarności, wolności, pokoju.

W ciągu tych lat, przez ten dialog, zobaczyliśmy, jak coraz więcej osób w świecie poznaje Chrystusa i Jego Kościół; byliśmy świadkami upadku odwiecznych przesądów; widzieliśmy wiele nawróceń do Boga.

Ale teraz chciałabym się zatrzymać na tym dialogu, który ostatnio nas zaskoczył swoimi owocami, a który dotyczy komunii ruchów kościelnych. W liście apostoelskim *Novo Millennio Ineunte* czytamy, że „jeśli chcemy pozostać wierni zamysłowi Bożemu a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata musimy czynić Kościół domem i szkołą komunii” (NMI, 43). „Komunia – głosi dalej Jan Paweł II – powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem Bożym, między duchowieństwem i zakonnikami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi” (NMI, 45), a drogą do jej realizacji jest duchowość komunii, której centralną komórką jest „nowe przykazanie” Jezusa „Jak Ja was umiłowałem, tak i wy miłujcie jedni drugich” (por. J 13, 34; NMI, 42).

To historyczne spotkanie w dniu Zesłania Ducha Świętego w 1998 roku zapoczątkowało głęboki dialog komunii naszego ruchu ze Wspólnotą św. Idziego, z Odnową w Duchu Świętym, z Ruchem Szentszackim i innymi ruchami.

To rozpoczęte życie w duchu komunii wyraża się przez modlitwę jednych za drugich, wzajemne wspomaganie w trudnościach, we wzajemnym poznaniu się rad koordynujących konkretną pomoc w potrzebach, przez współpracę i uczestnictwo we wspólnych manifestacjach, przez udostępnianie miejsca w swojej prasie dla prezentacji innych ruchów itd. Są to różne sposoby, aby wprowadzać w życie nowe przykazanie Jezusa, budując odniesienia oparte na miłości pomiędzy naszymi ruchami. To, co dało się wszędzie zaobserwować, to wielki entuzjizm dla tej komunii, nadprzyrodzony zryw – bo nie mogło być inaczej.

Wydaje się, że Duch Święty prowadzi Kościół do jeszcze pełniejszej jedności. Umocnieni tą dodającą odwagi sytuacją, zorganizowaliśmy spotkania na wszystkich kontynentach razem z istniejącymi lokalnie innymi ruchami i wspólnotami kościelnymi. Przyniosły one wspaniałe owoce: wzrosła miłość do papieża i biskupów; nasze serca otworzyły się jeszcze bardziej na cały Kościół, dla którego został podarowany każdy charyzmat; przez powstałą przyjaźń, poszczególne ruchy jakby się odmłodziły, każdy jednak pozostając wiernym swojemu charyzmatowi.

Od października 1999 roku jedność pomiędzy ruchami kościelnymi rozszerzyła się na pole ekumeniczne. Rozpoczęły się kontakty z odpowiedzialnymi ruchów powstałych w Kościołach ewangelickich i w wolnych Kościołach; także z nimi rozpoczęła się prawdziwa wymiana darów. I tak 8 grudnia 2001 roku około 5000 członków ruchów katolickich i ewangelickich spotkało się w katedrze w Monachium w celu wzajemnego poznania się. Byli obecni kardynał Wetter, biskup luterański z Bawarii Johannes Friedrich, który komentując ten dzień stwierdził: „Kto przeżył to doświadczenie nie może powiedzieć, że Duch Święty działa dzisiaj słabiej niż w czasach apostołów.”

Podczas gdy pogłębiał się ten kontakt między ruchami katolickimi i ewangelickimi, w Libanie rodziła się prawdziwa przyjaźń pomiędzy „Ruchem młodzieży Prawosławnej” i Ruchem Focolari, a w Wielkiej Brytanii między naszym ruchem a ruchami z różnych Kościołów anglikańskich.

Komunia pomiędzy ruchami rozszerzyła się później także na rodziny zakonne, jak na rodzinę franciszkańską i benedyktyńską zrodzone z dawnych, ale cały czas żywych charyzmatów.

Potem rozwinęła się komunია także z różnymi ważnymi organizacjami np. z Akcją Katolicką.

Właśnie z tej komunii pomiędzy Ruchami oraz jako odpowiedź na pragnienie Jana Pawła II, by dać Europie chrześcijańską duszę – powstał projekt spotkania „Razem dla Europy”, które odbyło się 8 maja 2004 roku w Stuttgarcie. Nasze ruchy i wspólnoty kościelne, obecne w całej Europie, ukazały się jak gęsta sieć, którą Bóg zarzucił na Europę, jakby dla początku jedności europejskiej opartej na podstawach chrześcijańskich. Dlatego chciały one przedstawić swoje działania, by oddać chwałę Bogu (por. Mt 5,16) i współdziałać w realizacji „Europy ducha” obok Europy politycznej i ekonomicznej. Owoce tego spotkania przekroczyły wszelkie nasze oczekiwania. Dla wielu było ono proroczym wydarzeniem o nadzwyczajnym znaczeniu historycznym. Zebrało się 9000 członków z ponad 150 ruchów i wspólnot kościelnych. Spotkanie, transmitowane drogą satelitarną na cały świat, było oglądane podczas 163 spotkań odbywających się jednocześnie w różnych miastach Europy, połączonych ze Stuttgartem: od rzymskiego Kapitolu, Wielkiej Auli UNESCO w Paryżu, po Radę Ekumeniczną Kościołów w Genewie. Bardzo znacząca i ważna była

obecność niektórych polityków, wśród nich Romano Prodi. Zabierając głos, potwierdził, że wielki polityczny projekt Europy będzie mógł się utrzymać, jeśli będzie podtrzymywany przez silną duszę, umacnianą przez ruchy. Na zakończenie, biskup Stanisław Ryłko określił tę manifestację, jako „cudowną rzecz”, podczas gdy kardynał Kasper był pewien, że z podobnym duchem ruch ekumeniczny otrzyma nowy impuls i z nową nadzieją będzie się rozwijał. Ale dla tych, którzy tam pracowali, podobny fenomen łaski można wyjaśnić tylko jednym stwierdzeniem: to był Jezus duchowo obecny pomiędzy wszystkimi, ponieważ wielu zobowiązało się, poprzez miłość wzajemną, do utrzymywania stałej Jego obecności. To On, Zmartwychwstały, pierwsza tajemnica bogactwa i piękna. On stał się początkiem, środkiem i celem zrealizowanej komunii.

Zawierając Jemu, przygotowujemy teraz kolejne spotkanie, które odbędzie się w Stuttgarcie w maju 2007 roku, w którym weźmie udział jeszcze większa liczba ruchów.

Wszystkich serdecznie zapraszamy!

A w sercu mamy pewność, że jeśli się zaangażujemy na rzecz jedności Europy, przybliży się także jedność świata. Rzeczywiście, rok później na wzór spotkania w Stuttgarcie, odbyły się dwa podobne spotkania w Ameryce Środkowej, spotkania pełne wielkich nadziei, zatytułowane: „Razem dla Ameryki Środkowej”.

Mamy nadzieję, że także kolejne spotkanie w Stuttgarcie, we współpracy z wieloma siłami wewnątrz Kościoła katolickiego i na polu ekumenicznym, będzie wkładem w rozwój bardziej solidarnej i braterskiej globalizacji. Dlatego chcemy zaangażować wszystkie nasze siły i mamy nadzieję, że będziemy to mogli zrobić także razem z wami.

Ruchy wobec procesów globalizacji – świadectwo

Od dwudziestu lat prowadzę w Katowicach biuro projektowe wykonujące kompleksowe projekty dróg i mostów a w ostatnich siedmiu latach autostrad wraz z całym ich wyposażeniem.

Kiedy w roku 1992 usłyszałem o zasadach ekonomii komunii, mijał szósty rok trudnych doświadczeń zawodowych mojej firmy, która zatrudniała wtedy około dwudziestu osób. W tym czasie z dużym wysiłkiem inwestowaliśmy w rozwój firmy, w jej sprzęt i oprogramowanie.

Zdobywanie pracy poprzez system przetargowy oraz utrzymywanie się na bardzo wąskim i dość elitarnym rynku biur projektów w branży drogowej powodowało w owym czasie co najmniej kilka negatywnych skutków, ale wymienię przynajmniej dwa:

- pierwszy, to mocne poczucie, że biuro konkurencyjne to swoisty „wróg” zawodowy, którego trzeba się strzec i wobec którego uśmiechamy w okolicznościach oficjalnych, ale w sercu nie życzymy mu najlepiej;
- drugi, to poczucie nieustającego stresu o byt zawodowy i materialny związany z istniejącym rynkiem i systemem przetargowym, gdzie uzyskanie sukcesu i przyznanie kontraktu bywa rzadkim świętem.

Ponieważ już wcześniej zetknąłem się ruchem Focolari i próba codziennego życia tą duchowością była obecna w moim sercu, słysząc o zasadach nowej ekonomii, czułem instynktownie, że Pan Bóg, daje mi szansę, aby przynajmniej owe dwa negatywne skutki zobaczyć przez pryzmat praktycznego realizowania chrześcijaństwa także w życiu zawodowym.

Jednak proces „wcielenia” zasad ekonomii komunii w mojej firmie i podjęcia decyzji w tym kierunku nie był natychmiastowy i wymagał osobistej przemiany. To był czas około dwóch lat i, jak ja to czuję, był to czas „uwalniania się od własności”. Czas autentycznego „uwalniania się” w sensie duchowym od poczucia, że jestem wyłącznym posiadaczem ziemskiego dorobku. Rozumiem to jako szczerą postawę wobec Boga, który – w rzeczywistości przemijania wszystkich rzeczy na tej ziemi – jest w istocie „Właścicielem” mojej firmy, a ja tylko „Zarządcą”. I z całą pewnością nie jest to raz tylko podjęta decyzja, ale to „uwalnianie się” od własności czuję jako codzienny proces, który musi trwać nieustannie w moim życiu.

Odnosząc się do owego pierwszego negatywnego skutku, o którym wspominałem wcześniej, mogę z całą pewnością określić jako decyzję właściwą przełamanie stereotypu negatywnej, „wrogiej” konkurencji, jaki wcześniej był mocno obecny w mojej świadomości. Próba życia prostymi zasadami ewangelicznymi, u podstaw których otwarcie na drugiego człowieka i jednoczenie się z nim było ważną zasadą, zaowocowała, w okolicznościach wyreżyserowanych przez Opatrzność, najpierw krokiem w kierunku propozycji współpracy z moimi „konkurentami”, a obecnie owocuje wzajemnym komunikowaniem sobie potrzeb oraz dzieleniem się nie tylko nadmiarem pracy, ale przez taką postawę „prowokowanie”, w dobrym tego słowa znaczeniu, *odwzajemnienia* tym samym. Dzisiaj mogę określać nasze wzajemne relacje w kategoriach budowania zrębów przyjaźni zawodowej, która może przynieść tylko dobre owoce i rozwój w szerokim tego słowa znaczeniu, tj. zarówno w kategoriach zawodowych, jak i ludzkich.

Patrząc na rozwój firmy z perspektywy ostatnich dwunastu lat, odnosząc się do owego drugiego negatywnego skutku, mogę stwierdzić, że stres i napięcie, jakie towarzyszyły mi dawniej, mają zupełnie inny wymiar i chociaż są w jakiejś mierze obecne, to od ludzkiej strony jest to miara zdecydowanie mniejsza, zaś od strony duchowej przeżywam je zdecydowanie w duchu zaufania do Tego, który w istocie jest „Właścicielem”, który troszczy się o „swoją małą trzódkę”, który stale zapewnia że „wszystkie włosy są policzone na naszej głowie” i który codziennie mi przypomina, abym „składał wszystkie troski na Jego ramiona”, co skwapliwie czynię i dlatego czuję się zdrowszy.

Chcę mocno podkreślić fakt, że prowadzenie biura według zasad ekonomii komunii daje mi *niezbędną przestrzeń wolności umysłu i ducha*, która pozwala na podejmowanie, jak to widzę z perspektywy tych lat, dość trafnych decyzji, które owocują stałym rozwojem biura, obecnie liczącego już około siedemdziesięciu pracowników. Zapewniamy płynną, comiesięczną, realizację zarobków dla wszystkich pracowników i terminowe opłacenie wszystkich powinności podatkowych oraz ubezpieczeniowych.

Biuro uczestniczy w wielu przetargach. Nie wszystkie przetargi wygrywamy, ale z perspektywy czasu ze zdumieniem stwierdzam, że otrzymujemy stale ten wymiar zamówień, które zwielokrotniły wartość obrotu i dzięki stale wzrastającym zyskom pozwalają na harmonijny i jednocześnie dynamiczny rozwój. Biuro ma coraz lepszą opinię i jest oceniane wysoko. I, naprawdę, nie mam pokusy, aby oceniać ten stan rzeczy jako swoją zasługę, natomiast mam poczucie wewnętrznego pokoju, że zyski, których wielkości nigdy bym po ludzku nie przewidywał, służą i wspomagają ludzi i dzieła wedle potrzeb, które są znane Opatrzności.

Teraz stoimy przed kolejnym doświadczeniem przetargowym, gdzie robiąc wszystko, co potrzebne, aby przygotować dobrą ofertę, mamy okazję do codziennego czynienia naszej części, składając nasze troski na barki Ojca i nieustannie wzbudzając nasze zaufania do Niego.

To nasze doświadczenie przynagla mnie, przynagla nas, do codziennego dziękowania Bogu za dar tego „nowego sposobu” na życie zawodowe, w którym dzieląc się z innymi przede wszystkim sam czuję się obdarowywany stokrotnie. Takiego doświadczenia życzę wszystkim, którzy zechcieliby podjąć refleksję idącą w tym kierunku. Mamy nadzieję. Inicjatywa Ekonomii Komunii i w tym nasze małe doświadczenie wpisują się w te inicjatywy, które budzą nadzieję.

Opracował: ks. Roberto Saltini, Ruch Focolari